

Dan Embree
Berkeley, California

Repertorium Chronicarum – śladami historii średniowiecznej: rękopis po rękopisie

Kłopoty ze średniowiecznymi kronikami

W europejskich wiekach średnich (czyli, z grubsza licząc, w ciągu dwunastu wieków oddzielających triumf chrześcijaństwa w cesarstwie rzymskim w początkach IV w. od sukcesu prasy drukarskiej w końcu wieku XV) dzieje formalnie spisywano w tysiącach różnorodnych prac, które kwalifikujemy dzisiaj do wspólnej kategorii „kronik”¹. Stosując określenie „formalnie spisywano” chcę uwypuklić fakt, że autorzy kronik świadomie reasumowali wydarzenia dla potomności w dużej mierze tak jak to czynią dzisiejsi historycy, a nie przypadkowo zamieszczali surowe dane historyczne zawarte w aktach (listach, dokumentach, testamentach, prawach itp.), kierując się bieżącymi i praktycznymi celami. W zachodniej połowie Europy, tej, która pozostawała pod przemożnym wpływem Rzymu, owe kroniki były pisane niemal wyłącznie po łacinie. Dopiero u schyłku średniowiecza zaczęły z nimi konkurować podobne, często od nich pochodne prace pisane w językach wernakularnych. Kroniki tworzone w ramach kilku wzorców formalnych, opatrując je tytułami, które nieostro kwalifikowały je jako *chronicae* (kroniki), *historiae* (dzieje), *annales* (roczniki) lub *gesta* (dokonania, czyny) – klasyfikacja ta jest przedmiotem niekończących się sporów historyków. Poza tym, potrafiły się one niezmiernie różnić pod względem zakresu chronologicznego (rozpoczynając narrację od Adama lub założenia Kościoła, początków danego ludu lub królestwa, państwa, założenia konkretnego

¹ Angielski termin „chronicle” ma szerszy zakres semantyczny niż jego bezpośredni polski odpowiednik „kronika” (por. jego rozumienie przyjęte w fundamentalnej na polu badań nad kronikami średniowiecznymi publikacji *Encyclopedia of the Medieval Chronicle*, ed. G. Dunphy, t. 1–2, Leiden 2010), pojęcie to w zasadzie odpowiada znaczeniu polskiego terminu „historiografia” (przyp. tłum.).

go miasta czy klasztoru, albo opowiadać o jakiejś wojnie lub wręcz bitwie. Niektóre kroniki miały jednego autora, inne były kontynuowane przez jedną lub więcej osób. Niektórzy kronikarze ujawniali swe imię, inni pozostawali anonimowi; nie brak również przypadków podszywania się pod osoby uznanych dziejopisów.

Kroniki średniowieczne tym się różnią od nowoczesnej historiografii, że niezwykle często podlegały naruszeniom praw autorskich. Kronikarze, nie odczuwając jakichkolwiek zahamowań, pożyczali jeden od drugiego pojedyncze myśli, fakty i opisy, ewentualnie całe fragmenty lub rozdziały. Zdarzali się niekiedy i tacy, jak Anglosas Beda w VIII w. lub Szkot John Fordun w wieku XIV, którzy, jeżeli tylko mogli, to odnotowywali skąd czerpali swe wiadomości. Zwłaszcza pod koniec średniowiecza zaczęli się pojawiać dziejopisowie, którzy najczęściej opowiadali o wydarzeniach, których sami byli naocznymi świadkami. Niemniej, zasadniczy zrab historiografii średniowiecznej, a nade wszystko tzw. kroniki uniwersalne, to zbiór faktów przyjmowanych na wiarę i nie poddawanych krytyce – wspólna własność przejmowana od poprzedników, redagowana, psuta, poprawiana, ekscerpowana i przekazywana dalej w formie świadomie lub bezwiednie zmienionej.

Kronikarze niekiedy wracali do raz już ukończonych dzieł i je przepracowywali, tak że w obrocie czytelnicy pojawiała się więcej niż jedna wersja autorska tego samego utworu, tak jak to czynią nowocześni historycy, którzy tworzą poprawione wydanie wcześniej opublikowanej książki. W przeciwieństwie jednak do dzisiejszych publikacji, wersja pierwotna nie przestawała być powielana, czasami przez osoby całkowicie nieświadome, że istnieje nowsza. Niekiedy jednak wersja wcześniejsza bywała celowo łączona z późniejszą przez pisarza, który miał dostęp do obu.

Fizyczną postacią średniowiecznej kroniki była książka rękopiśmienne, tzn. książka ręcznie przepisana przez skrybę. Pracochłonny proces powstawania książki rękopiśmiennej powodował, że były one kosztowne i względnie rzadkie, zawarte zaś w nich kroniki podatne na przypadkowe zniszczenie, ewentualnie na bezwiedne lub celowe modyfikacje. Co więcej, gdy kopia kroniki była już ukończona, snadnie mogła sama stać się podstawą do skopiowania kolejnego egzemplarza. Stąd powstają wątpliwości co do tego, które treści pochodzą od samego kronikarza, a które od kolejnych kopistów. Natomiast sam pisarz (o ile wiemy, prawie nigdy nie były to kobiety) daje się osobiście zidentyfikować tylko w niezwykle rzadkich przypadkach.

W przeciwieństwie do egzemplarzy nowoczesnych książek, każdy rękopis jest unikatowy. Niekiedy owa unikatowość dotyczy spraw trywial-

nych, ale czasami są to sprawy zupełnie zasadnicze. Zaspiający nad pracą kopista może niechcący pominąć lub błędnie przepisać dany fragment, pisarz zaś powielający tekst w oparciu o zepsutą podstawę, usiłując przywrócić dany passus do porządku, może nadać mu całkowicie nowe znaczenie. Przepisujący mógł również celowo zmienić brzmienie oryginału poprzez wstawienie komentarza dotyczącego spraw politycznych lub religijnych, albo przez dodanie informacji pochodzącej z innego źródła. Fragment, który wydawał się ciekawy w Pradze w czasach, gdy kronika była spisywana, mógł być snadnie usunięty jako zbędny w północnoangielskim Durham sto lat później. Ponieważ kopie odpisywano z kopii powstałych na bazie kopii, pierwotny tekst kroniki przyjmował różnorodne postacie, rozchodząc się w charakterze potomstwa szacownego lecz coraz bardziej odległego patriarchy. Efekt procesu mnożenia się kopii badacze rękopisów zwykle określają terminem zapożyczonym z botaniki – *stemma (codicum)*, czyli wyrastanie rozgałęzień z pierwotnego pnia. Lepszą metaforą wydaje się jednak drzewo genealogiczne, ponieważ kopie tekstu, w przeciwieństwie do gałęzi prawdziwego drzewa, niekiedy łączą się z kopiami zupełnie innego tekstu lub z kopiami tego samego tekstu, zupełnie jak dzieci wchodzące w związki małżeńskie z obcymi lub tworzące kazirodcze związki z kuzynami lub członkami rodziny należącymi do innego pokolenia.

Tak więc, gdy dzisiejsi czytelnicy mogą mieć pewność, że pierwsze wydanie *Przygód Tomka Sawyera*, które spoczywa w ich lokalnej bibliotece, jest identyczne z egzemplarzem przechowywanym w New York Public Library, to nie sposób założyć, że odpis *Historia ecclesiastica gentis Anglorum* Bedy Czcigodnego zachowany w Augsburgu, będzie taki sam jak ten, który jest dostępny w Utrechcie. Współcześni badacze, którzy chcą wydać dokładnie to, co napisał sam Marcin Polak, dołożą wiele starań, by odszukać najstarsze i najlepsze kopie jego *Kroniki papieży i cesarzy*, a jeżeli to możliwe sięgnąć do autografu, czyli rękopisu należącego do samego kronikarza. Wszelako historycy, którzy zechcą wyjaśnić, skąd w staroangielskich przekładach jego kroniki wzięli się dwaj, skądinąd nieznani, papieże o imieniu Bonus, zajrzą do rękopisów plasujących się dużo wyżej na wspomnianym „drzewie genealogicznym”.

Wpółczesny odbiorca prac historycznych spodziewa się od historyka wyjaśnienia tego co faktycznie miało miejsce. Niemniej, dzisiejsi czytelnicy kronik średniowiecznych, w swych usiłowaniach dotrzeć do dawnych wydarzeń, wiedzą, że faktycznie mają do czynienia z zapisami tego, co średniowieczni historycy twierdzili, że się wydarzyło. Wszak opierali się oni na niepełnych i często niedokładnych źródłach, które inter-

pretowali z większą lub mniejszą łatwownością i przekazywali dalej z mniejszym lub większym szacunkiem dla konsekwencji przekroczenia politycznych lub religijnych ograniczeń. W efekcie docieramy do tego, w co średniowieczni czytelnicy kronik wierzyli, że się faktycznie wydarzyło. Oczywiście, wiele z tego na prawdę nigdy nie miało miejsca. Walter Bower i inni średniowieczni szkoccy historiografowie podają, że Piktowie byli nieproszonymi gośćmi w północnej Brytanii, którym prawowici posiadacze tych ziem, Szkoci, zezwolili na osiedlenie się na swoich terytoriach. Z tego też powodu, później, gdy pojawiły się konflikty, Szkoci mieli prawo wygnąć lub eksterminować Piktów. Faktycznie było odwrotnie. To Piktowie zasiedlali wspomniane tereny na długo przed przybyciem Szkotów i, mimo konfliktów, stopniowo wchłonęli przybyszów (lub zostali przez nich wchłonięci). Mniejsza o to; jeżeli chcesz zrozumieć świadomość szkocko-piktyjskich czytelników Bowera, musisz przyjąć do wiadomości, że uważali się oni za czystej krwi potomków Szkotów, którzy mniej więcej sześć wieków wcześniej wyeliminowali Piktów. Słowem zafalszowanie dziejów potrafi być równie ważne, co prawdy na ich temat.

Oznacza to, że zrozumienie średniowiecznych poglądów na historię wymaga od badacza nie tyle odszukania ich w jakimś punkcie w dziejach, ile śledzenia transmisji tych poglądów, co jest zadaniem równie ważnym jak trudnym. Potrzebny jest w tym celu sposób na podążanie za ideami od kroniki do kroniki i od rękopisu do rękopisu. Badacze, którzy chcą zgłębiać szaloną legendę o Joannie, jedynej w dziejach Kościoła katolickiego kobiecie-papieżu – bajkę upowszechnioną przez trzynastowieczny bestseller Marcina Polaka, *Kronikę papieża i cesarzy*, w którą do XVI w. wierzyli nawet ludzie Kościoła – muszą wiedzieć, że Marcin zaczerpnął tę anegdotę z *Chronica universalis Mettensis*. Ważna będzie dla nich także wiadomość, że kronika ta zachowała się w pojedynczej kopii rękopiśmiennej. Co więcej, badacze ci będą chcieli również wiedzieć, gdzie ten rękopis się obecnie znajduje.

„Chwyć byka za rogi”

Repertorium Chronicarum to międzynarodowy projekt badawczy, który ma dostarczyć naukowcom tego rodzaju informacje. Zadaniem projektu jest odszukanie, zbadanie i sporządzenie krótkich opisów wszystkich kopii rękopiśmiennych wszystkich średniowiecznych łacińskich kronik na świecie. Dzięki temu badacz, który zbiera materiały do opracowania konkretnego tematu, albo poszukuje rękopisów, by sporządzić

edycję krytyczną, otrzyma wystarczającą porcję danych, by nie kupować biletu do Rzymu, kiedy na prawdę potrzebuje odwiedzić Warszawę.

Zaiste, jest rzeczą niezmiernie zadziwiającą, że u schyłku XX wieku nie było jeszcze tego rodzaju bibliografii. To znaczy, że mimo dostępności licznych, szczegółowych danych na temat fizycznej postaci rękopisów (wymiar, materiał piśmienny, oprawa, stan zachowania), ich zawartości (teksty, incipity, eksplicyty, marginalia, ilustracje, braki), i ich dziejów (datacja, pisarze, właściciele, kradzieże lub zniszczenia), które to wiadomości standardowo są do odnalezienia w katalogach dostępnych w bibliotekach i archiwach, nigdy nie podjęto starań o zebranie w ramach jednego zestawienia informacji ze wszystkich katalogów na świecie. Wiele z tych katalogów liczy już grubo ponad sto lat i zawarte w nich informacje od dawna są przestarzałe, a ich unacześnienie polega na wpisywaniu ołówkiem uwag do egzemplarza dostępnego na miejscu w bibliotece. Inaczej mówiąc, chociaż bibliotekarze zazwyczaj wiedzą, co posiadają, ich wiedza nie wykracza poza mury ich biblioteki. Co gorsza, nawet najbardziej aktualne katalogi rękopisów należących do najważniejszych zbiorów nie zawsze są dostępne na półkach najbardziej zaawansowanych uniwersyteckich ośrodków badawczych na świecie.

Innym ważnym źródłem informacji na temat kronik i ich przekazów rękopiśmiennych są edycje krytyczne. Zazwyczaj zaopatrywane są one we wstępy, które zawierają opisy tej grupy rękopisów, która posłużyła za podstawę wydania. Wstępy te z reguły mają rozrysowane stemmaty, w postaci schematu przypominającego drzewo stojące „do góry nogami” i wyrastające z autografu kronikarza. Niemniej, korzyści płynące z informacji zawartej w edycjach są ograniczone: wiele kronik nie posiada jeszcze wydań krytycznych; poza tym wszystkie rękopisy danej kroniki we wstępach zazwyczaj i tak nie są uwzględnione.

Prace nad projektem rozpocząłem jesienią 1999 r. w trakcie rocznego urlopu naukowego z Mississippi State University, który spędzałem w Rzymie. Dzięki znakomitej kolekcji katalogów rękopisów, dostępnej w Biblioteka Apostolica Vaticana, udało mi się sporządzić zestawienie około 1500 rękopisów zawierających kroniki średniowieczne, a przechowywanych w najważniejszych bibliotekach na świecie. W trakcie następnego roku, studenci informatyki z MSU, pod kierownictwem prof. Dave’a Dampiera, stworzyli stronę internetową dla tego projektu, na której wyłożone są jego cele i która umożliwia korzystanie z zestawienia rękopisów. Projekt nazwałem *Repertorium Chronicarum* (wyliczenie kronik). Jest to skromne i precyzyjne określenie. Nazwę jednak zachowałem w języku łacińskim. Chodziło mi o to, by ci spośród zarządzających uni-

wersytetami, którzy nie zetknęli się nigdy z łacina (rzecz nie do pomyślenia!), byli tym bardziej przekonani, że to ważny projekt. Od tego czasu strona jest utrzymywana przez bibliotekę MSU.

W następnych latach corocznie odwiedzałem amerykańskie i europejskie kolekcje rękopiśmienne, by badać rękopisy i tworzyć rudymen tarne odpisy na temat zachowanych w nich kronik. Notatki, które sporządzałem, nie były pomyślane jako substytut porządnych studiów badawczych lecz miały na celu dostarczenie podstawowych informacji badaczom, by mogli się zorientować, które kolekcje mają odwiedzić i które rękopisy poddać analizie. Nadal jednak mniej niż dziesięć procent rękopisów ujętych w *Repertorium* zostało naocznie zbadanych przez badaczy związanych z tym projektem. Nie przestawałem także czerpać informacji z katalogów bibliotecznych. Niemal od samego początku, badacze z całego świata zaczęli nadsyłać mi listownie i emailami uzupełnienia i poprawki. Jak dotąd na stronie ujęte zostało przeszło 9000 rękopisów zawierających przeszło 2400 kronik. Ich opisy zawierają informacje dotyczące: autora, tytułu, lokalizacji (miasto, repozytorium, sygnatura) i datacji². Liczba ta odpowiada zapewne w przybliżeniu połowie tego, co się zachowało, ale ponieważ nikt wcześniej nie poważił się sporządzić zestawienia zbiorowego całości gatunku, czy to w postaci drukowanej czy też w sieci, trudno mieć absolutną pewność co do precyzji tego przybliżenia. Jedno, co można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość to fakt, że w miarę szukania rękopisów ciągle je znajdujemy.

Oczywiście, punktem wyjścia było zdefiniowanie, co rozumiem przez kronikę. Definicja, która mnie interesowała, powinna być możliwie wszechogarniająca, charakteryzując się jednocześnie względnie stabilnymi granicami. Tak więc ustaliłem, że kronika pod względem strukturalnym ma charakter narracyjny (bardziej niż dyskursywny) i służy celom doczesnym (bardziej niż duchowym). Zakres chronologiczny projektu wyrasta z naturalnego trwania kultury rękopiśmiennej: po tym, jak prace historyczne trafiły pod prasy drukarskie, katalogowanie ich jest już zupełnie innym zagadnieniem. Decyzja, by ograniczyć *Repertorium* do utworów spisanych po łacinie, wynikała z czysto praktycznych względów: nie ma żadnych powodów teoretycznych, dla których piśmiennictwo w językach wernakularnych, które wyrosło z tradycji łacińskich, powinno być wykluczone. Być może w przyszłości *Repertorium* zostanie rozszerzone, by objąć także kroniki powstałe w językach narodowych.

² Zob.: <http://www.chronica.msstate.edu>

Zdecydowałem się włączyć do *Repertorium* wszystkie łacińskie narracje dotyczące publicznych (ogólnokrajowych, obywatelskich, politycznych, wojskowych, korporacyjnych i kościelnych) wydarzeń, czyli: kroniki, roczniki, historie, chronologie i zapiski o wydarzeniach. Ponieważ jednak średniowieczna koncepcja historii jest tak bardzo zależna od żywotów i dokonań wielkich ludzi, włączyłem w zakres zainteresowań projektu to, co nazywam „narracjami implicite” wydarzeń związanych z wielkimi ludźmi, czyli: biografie papieży, cesarzy i królów, oraz genealogie cesarzy i królów. Zdecydowałem się jednak wyłączyć prace funkcjonujące na obrzeżach owych publicznych narracji, ważne dla rekonstrukcji dziejów ale niezaangażowane w opowiadanie ich, tzn.: żywoty świętych, biografie (za wyjątkiem wielkich tego świata), „rady” dla książąt, pochwały monarchów, opisy dworów, itineraria, dyplomy, listy, romanse, opowiadania wydarzeń uważanych za fikcyjne i opisy geograficzne. *Repertorium* obejmuje utwory od początków IV w. po koniec wieku XV. Stąd nie znajdziemy w jego wykazach X-wiecznych rękopisów Swetoniusza, ale za to możemy się spodziewać XVII-wiecznego rękopisu z Henrykiem z Huntington. Znajdziemy przekłady na łacinę prac powstałych w innych językach (np. *Historii kościelnej* Euzebiusza z Cezarei, pierwotnie spisanej po grecku); nie znajdziemy jednak przekładów dzieł łacińskich na inne języki (np. staroangielskiego tłumaczenia kroniki Marcina Polaka).

Od samego początku nie ulegało wątpliwości, że publikowanie informacji rodem prosto z katalogów, część z których powstała jeszcze w XIX w., będzie oznaczało także publikowanie danych obarczonych błędami. Z tego też powodu upraszam badaczy, by zwracali mi uwagę na zaistniałe błędy. Dzięki nadesłanym korekturom udało się już wyeliminować setki niedokładnych informacji. Niemniej, dopóki nie odwiedzimy wszystkich bibliotek i nie weźmiemy do ręki wszystkich rękopisów, nie będziemy mieli pewności, czy wyliczone rękopisy nie zostały sprzedane albo zniszczone w wyniku wojny lub katastrofy naturalnej, że ich sygnatury nie zostały zmienione, lub że nie zostały one błędnie zidentyfikowane. (W czytelnich zbiorów specjalnych spędziłem już setki godzin, jednak do najbardziej ekscytujących chwil tych pobytów należą momenty, kiedy orientuję się, że kronika, którą czytam, wcale nie jest tym dziełem, za które uchodzi według katalogu. Muszę jednak oddać sprawiedliwość bibliotekarzom – nigdy nie czują się obrażeni, gdy im zwracam uwagę, że coś trzeba poprawić w katalogu.)

Wyjść poza proste zestawienie

W ostatnich latach stało się dla mnie jasne, by nie wspomnieć o badaczach, którzy posługują się *Repertorium*, że nasza strona internetowa odstaje już od najnowszych osiągnięć techniki informatycznej królujących w sieci, i że można by ją unowocześnić, by mogła służyć także innym celom niż zwykle lokalizowanie poszukiwanych rękopisów. *Repertorium Chronicarum* pozostaje komentowanym zestawieniem w czasach, kiedy Internet oferuje skomplikowane portale. *Repertorium Chronicarum* nadal jest centralnie tworzoną bazą w świecie blogów i różnorodnych „wiki”. Tak więc wraz z początkiem roku 2012 w niewielkim, międzynarodowym gronie badaczy średniowiecznych kronik (Jacek Soszyński z Uniwersytetu Warszawskiego, Alessandro Gnasso z University of Edinburgh, Erik Kooper z Universiteit Utrecht i Graeme Dunphy z Universität Regensburg) rozwinęła się nieformalna dyskusja emailowa, która doprowadziła do skryształowania planów, co do tego jak się starać o dalszy rozwój projektu i o unowocześnienie jego strony internetowej. Przede wszystkim chcielibyśmy zmodyfikować stronę tak, by umożliwić badaczom na całym świecie dostęp w czasie rzeczywistym do dodawania i korygowania danych. Następnie, chcemy by stworzone zostało oprogramowanie, które by eksponowało „genealogiczne” związki między kronikami i ich źródłami, a także z ich „potomstwem” historiograficznym, oraz relacje zachodzące między zachowanymi odpisami tej samej kroniki. Ponieważ relacje te są zdecydowanie bardziej skomplikowane niż mniej więcej uporządkowane związki zachodzące między wstępnymi i zstępnymi u ludzi, oprogramowanie, które jest nam potrzebne, będzie musiało być gruntownie przetestowane zanim zostanie wprowadzone na stronę *Repertorium*. Linki między kronikami, czy między poszczególnymi rękopisami, będą musiały pozwalać na dodawanie notatek przez indywidualnych badaczy, tak jak to się dzieje w różnego rodzaju „wiki”-przedsięwzięciach. W końcu, co zapewne będzie najważniejsze, chcemy doprowadzić do tego, by współuczestniczące w programie amerykańskie i europejskie uniwersytety włączyły w nasze wysiłki doktorantów, którzy po odpowiednim przeszkoleniu w zakresie kodykologii i paleografii podejmą prace w terenie, odwiedzając biblioteki, badając rękopisy i sporządzając opisy na potrzeby bazy danych.

Obecnie pracujemy nad powyższymi pomysłami przy pomocy specjalistów-informatyków z Mississippi State University. Poza tym, zapraszamy do współpracy zainteresowanych badaczy z całego świata, zarówno studentów jak i profesorów. Gdziekolwiek tylko historyk natknie się na

rękopis, który jeszcze nie został wprowadzony na naszą stronę, chcielibyśmy, aby nasza uwaga została nań zwrócona, gdziekolwiek zaś bibliotekarz zauważy, że nasze informacje są nieścisłe lub błędne, mamy nadzieję, że zostaniemy poprawieni. Jeżeli ktokolwiek z międzynarodowej społeczności badaczy życzyłby sobie w jakikolwiek sposób włączyć się do współpracy, chcielibyśmy o tym wiedzieć. Jeżeli więc wiesz coś, czego my nie wiemy, to zapraszamy do kontaktowania się z nami.

tłum. Jacek Soszyński

